

W tym roku nadesłano 125 zestawów – to więcej niż w dwóch poprzednich edycjach. Można więc uznać, że powoli „wracamy” – po pandemii, po szoku wywołanym tym, co dzieje się za naszą wschodnią granicą (czyli tuż obok Cieszanowa!). Wracamy i chcemy znów dzielić się słowem, być ze sobą, spotykać się. Bo kolejny raz powtarzamy też, że istotą konkursów poetyckich jest właśnie spotkanie się, poznawanie, rozmowy, wymiana wrażeń i doświadczeń.

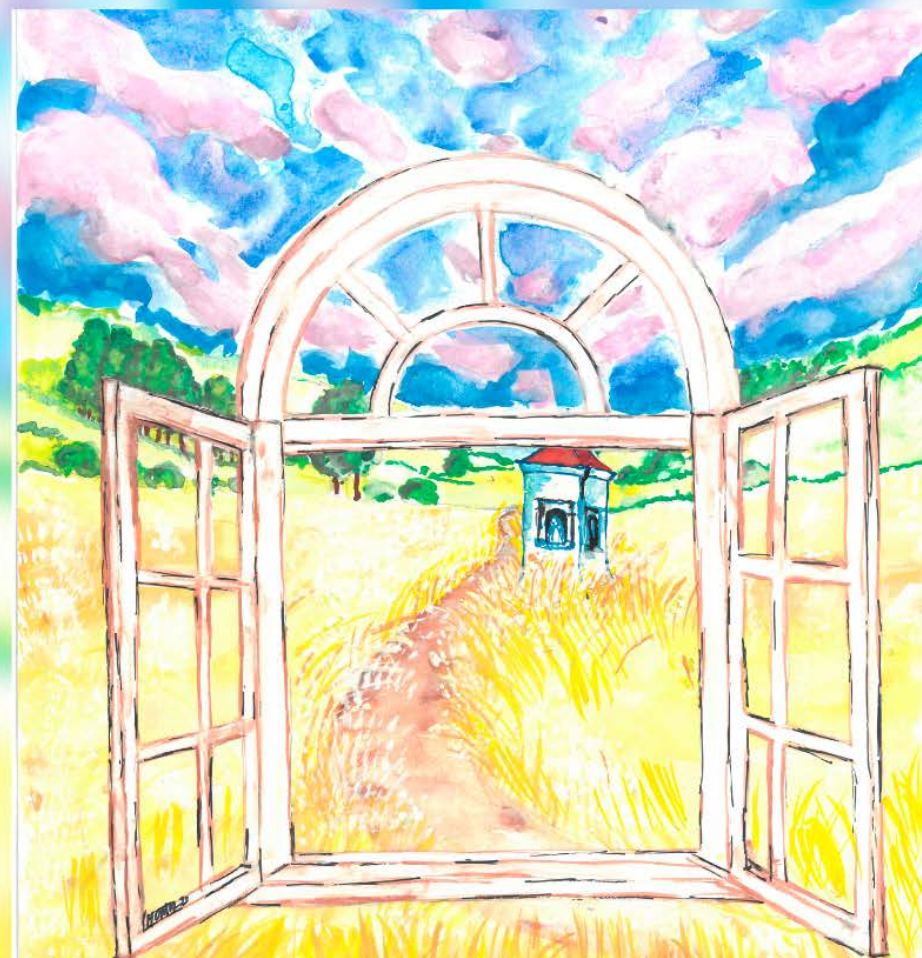
Umieszczając na portalu społecznościowym informację, że znamy już nazwiska laureatów 6. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”, napisałam, że: „moment otwierania kopert z danymi laureatów konkursu, nawet jeśli bierze się w tym udział tylko online, jest prawie tak ekscytujący jak czekanie na Mikołaja w dzieciństwie... Z tą tylko różnicą, że w Mikołaja szybciej przestaje się wierzyć niż w poezję”.



BEZ
KRESY



Salon
Literacki



VI OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI

Bez-Kresy

utwory wyróżnione i nagrodzone
Cieszanów 2023

Bez – KRESY

VI Ogólnopolski Konkurs Poetycki



Bez – KRESY
VI Ogólnopolski Konkurs Poetycki

UTWORY
NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE

Wydawnictwo pokonkursowe

Cieszanów 2023

PROTOKÓŁ KONKURSU

Redakcja

Urszula Kopeć-Zaborniak

Projekt logotypu „Bez – KRESY”

Agnieszka Kołodziej

Projekt okładki

Monika Maciuła-Kielar

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie, 2023

ISBN 978-83-951080-8-2

Wydawca

Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie

ul. Kościuszki 6, 37-611 Cieszanów

e-mail: mbpcieszanow@op.pl

www.mbp.cieszanow.eu

Seria (6) Bez-KRESY

Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku

WYDAWNICTWO

E D Y T O R I A L

35-614 Rzeszów

ul. Św. Kingi 20/70

tel. +48 730 999 731, 730 999 732

e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com

www.edytorial.com

Jury VI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez – KRESY” w składzie:

Dorota Ryst (przewodnicząca)

Jakub Kornhauser

Sławomir Płatek

Urszula Kopeć-Zaborniak (sekretarz)

Po przeczytaniu 125 zestawów nadesłanych na Konkurs, na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 2023 r., postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Dawid Zalewski (Holandia)

II nagroda – Milena Gójny-Zbierowska (Chorzów)

III nagroda – Róża Zalewska (Holandia)

– Izabela Poniatowska (Warszawa)

– Małgorzata Osowiecka (Sopot)

Cztery równorzędne wyróżnienia:

Bogdan Nowicki (Świętochłowice)

Aleksandra Bogdanowicz (Warszawa)

Ewelina Kuśka (Jastrzębie-Zdrój)

Jakub Wasilewski (Koło)

NAGRODA SPECJALNA (tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Henryk Czempiel (Strzelce Opolskie)

Dwa równorzędne wyróżnienia za zestawy „kresowe”:

Ewelina Cis (Warszawa)

Elżbieta Pałasz (Gdańsk)

**Jury wskazało też do druku w antologii pokonkursowej wiersze
następujących autorów:**

Agnieszka Mędrzak-Sikora

Emilia Mazurek

Maria Kalińska

Robert Wieczorek

Artur Boratczuk

Dominik Sobol

WSTĘP

Umieszczając na portalu społecznościowym informację, że znamy już nazwiska laureatów 6. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”, napisałam, że: „moment otwierania kopert z danymi laureatów konkursu, nawet jeśli bierze się w tym udział tylko online, jest prawie tak ekscytujący jak czekanie na Mikołaja w dzieciństwie... Z tą tylko różnicą, że w Mikołaja szybciej przestaje się wierzyć niż w poezję”. I teraz, już na łamach poważnego almanachu, opatrzonego numerem ISBN, mogę to z pełnym przekonaniem powtórzyć – to naprawdę jest niezwykle moment, kiedy zza gołę (a może nawet tylko numerów, gdyż to nimi najczęściej posługujemy się w czasie obrad, bo tak jest prościej i wygodniej) wyłaniają się konkretni ludzie. I cieszy nas, jeśli znamy już te nazwiska – czasem z poprzednich edycji, czasem z książek, antologii, spotkań warsztatowych. Ale chyba jeszcze bardziej cieszy, kiedy odkrywamy kogoś nowego, nazwisko widzimy po raz pierwszy. Od początku uważamy, że konkursy poetyckie mają przede wszystkim dawać szansę zaistnienia tym, którzy swoją przygodę ze światem literackim dopiero zaczynają, szukają w nim swojego miejsca (stąd pewne ograniczenia regulaminowe). Z drugiej strony cieszy nas, że laureaci poprzednich edycji dobrze wspominają Cieszanów i chcą do niego wracać.

W tym roku nadesłano 125 zestawów – to więcej niż w dwóch poprzednich edycjach. Można więc uznać, że powoli „wracamy” – po pandemii, po szoku wywołanym tym, co dzieje się za naszą wschodnią granicą (czyli tuż obok Cieszanowa!). Wracamy i chcemy znów dzielić się słowem, być ze sobą, spotykać się. Bo kolejny raz powtarzamy też, że istotą konkursów poetyckich jest właśnie spotkanie się, poznawanie, rozmowy, wymiana wrażeń i doświadczeń. Cieszy nas bardzo, że władze Cieszanowa od lat to rozumieją i wspierają – gdyby nie zaangażowanie włodarzy miasta i pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej, nie trzymalibyście w rękach kolejnego almanachu. Dziękujemy i już czekamy na następne spotkanie, za rok o tej samej porze.

I mamy nadzieję, że w kolejnej edycji będziemy mieli do przeczytania jeszcze więcej wierszy, jeszcze ciekawszych, lepszych i że jeszcze trudniej będzie zdecydować, kto ma wygrać. Cały czas czekamy szczególnie na coś nowego, odkrywczego w kategorii „kresowej”. W tym roku znów okazało się, że dominują tu klimaty nostalgiczne, sentymentalne – to zrozumiałe, ale kiedy czyta się kolejny podobny do poprzednich wiersz o babci z Kresów trudno o zachwyt. Dlatego doceniliśmy próbę zamknięcia tej tematyki w ascetycznej formie japońskiej tanki i czekamy, czym nas zaskoczą w przyszłym roku. Jeszcze raz gratuluję wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym i dziękuję za udział w szóstych „Bez-KRESACH”.

Dorota Ryst
Zastępca Prezesa Stowarzyszenia Salon Literacki

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

Dawid Zalewski
I nagroda

dzika oskoma

śmieją się tak, że trzęsą się im całe ciała. kiedy schylają się nad
zwierzyną, głodne psy, uwiązane do drzew, dają łby na dotknięcie.

gdyby ich dopadli nie byłoby sądu. szybko zorganizowaliby tłum
ludzi w obwisłych koszulach. spoceni w ciemności lśniliby jak kły
ruchomej szczęki lasu.

my opuściliśmy już ogniska, ale dalej w ciszy słysząc trzaskanie,
które odbywa się w uchu aż po świt. dźwięk nadaje krążenie,

bieg jeszcze się nie skończył.

eden

przez lata zrywaliśmy jedzenie z drzewa puszek, dlatego w kolejce sprawdzano, czy w żyłach nie załagł się ołów. tych, u których coś znaleziono, ogłuszano i zabierano do ogrodu b.

w przejściu między zieleńcami pękał kontekst. załamanie rozumienia wśród ludzi objawiało się w przyłożeniu skóry do kajdan, kajdan do skóry.

*skrępowani nienawidziliśmy się najpiękniejszą,
rajską nienawiścią, bo nie nawiedziliśmy się za nic.*

zdrada zawsze ma kolor wiśni

może gdybym potrafiła się zmienić, rozwarłoby to żelazne płatki, uwolniło mięsz, ale nic nie poradzę, bo w ogrodzie nie ma mięśni,

tylko ptak czerwony, trzepoczący sok,

uduszone paskudztwo. czasem widzę jak kłamiesz, ale to nie za to nienawidzę kłamców, bo jak wiesz, ci wszystko chronią,

wszystko tracąc.

czy myślałeś o tym, jak zawieszałam ci na ręce na karku? zupełnie jak naszyjnik z ramion, tylko nie złoty,

i nie szary, tylko...

Koniec lata

Mojito pełne kruszonego lodu dzieli nas od końca lata. Przesuwam palcem po ściance szklanki zbierając skraplające się zimno. Nagła myśl, że wszyscy umrzemy wytrąca mnie z leniwej bezmyślności. Dziewczyna ze sznurkiem między pośladkami i węzem wytatuowanym na przedramieniu niezdarnie poprawia leżak. W chaosie wzruszeń łatwo jest poczuć pogardę. „Sława, seks, pieniądze i władza szczęścia nie dają”, przypominają mi się słowa człowieka bez rąk i nóg.

Zeszywniały kark i zaciśnięta szczęka budzą dwie godziny za wcześnie. Sprawy zawałone i niedokończone zakleszczają myśli. Szary brzask nie rozprasza niepokoju. Łabędzie – białe kulki na wodzie, czy one tak śpią?

Milczący preparersi na kresach

Najbardziej wrażliwa część mojego „ja”, nieosłonięta żadną kością, miękka i lepka. Wpadła do piasku. A może to była meduza? Tubylcy rozdeptali stopami z odciskami. Ucieczka z rajy pachnącego kokosem była bolesna jak leczenie kanałowe zęba. Kanały były pełne cuchnącej żółci. Teraz jestem silną kobietą na skraju kraju do którego czarną chmurą zbliża się koniec. Robię gulasz na zimne wieczory, dokładnie wycinam każdą żyłę z mięsa karmiąc potrzebę kontroli. Czerwień rozlewa się na blacie. Szykujemy się na zimę. Babcia dzierga skarpety wspomnień z przeżytego życia. Mąż rąbie drewno, rozbija niespełnione marzenia o pień tego jak jest, siekierą strachu o to jak będzie. Dzieci nieświadome nadchodzącej wojny rysują kwiatki, które nigdy nie wyrosną na ich grobach. Tu nie urośnie już nic

dają nam cukier dużo cukru
cały cukier poszedł na front
jak się zje dużo cukru lekko jest walczyć
sir yes sir
cukier krzepi cukier rządzi z cukrem w okopach
nie zbłądzisz
kiedy wpadniesz w cukrową śpiączkę
łatwiej udawać trupa
w cukrowej śpiączce błoto to biała jak śnieg śmietanka
a niebo niebo – lody waniliowe tylko brać
a wrogowie – pianki marshmallow

idę przez wieś
worek cukru niosę
przez dziurkę
w głowie
sypie się
zbrylona krew

dzięki kursom uniwersytetu reedukacyjnego mieliśmy szansę
zacząć wszystko od nowa kartoteka się czyściła resetowała
głowa na pracach ręcznych ciosaliśmy granit
w wielkie bloki prostopadłością nieprzedstawiające
wagin
domin
i tym podobnych ani
rzeczy długich a zakończonych ostro
także w sensie przenośnym
ciężka praca dobrze wam zrobi na światopogląd
mówił docent
zobaczycie
w przyszłym roku na zaliczenie zaproponuję
kolokwium a wy będziecie
skamleć
docencie docencie
daj pracę w grupach
tyle jest jeszcze murów
do postawienia
pomożemy
nawet bez pytania
mamy te granity cośmy je ciosali
wykorzystajmy je
w duchu
zero waste

* * *

Dziś wyjątkowo dobrze rozmawia nam się o śmierci.
To przestrzeń między jedynką a dwójką na kaloryferze, od 38 do 40.
Wieczór wie lepiej, ile to potrwa.

Dziś minęła data ważności naszych imion. Tylko sufit pamięta
o starych rocznicach,
talizmanach z części ciał: są takie wizje, o których się nie mówi.
Teraz wiemy, że to nie było prawdziwe: śnieg, Marriott i przystanek.
Rozmowy o złocie w Wiśle, żeby się popisać.
Tak się zaczęła rewolucja.

Przez okna widzimy wielkie straty: lasy się palą, od wczoraj nie pada,
bo dobrze mi się ciebie słucha. Zaznaczamy, ile hektarów spłonęło,
pierwszy raz na niezadrukowanej kartce.

Każdej nocy wkłada śnieg do moich ust.
A gdyby tak wskrzeszać po miejscach, których się dotykało.
Po ulubionym kubku. Poczekaj, my przecież nie mogliśmy umrzeć,
nawet gdy chciałeś, pamiętasz, więc chyba nadal żyjemy.
Przeszłość upomniła się o mnie, przepraszam, muszę chyba wracać.
Jestem pilotem statku bezzałogowego, umiem wracać
niepostrzeżenie. Pamiętasz, w ten dzień zbierali spod śniegu
moje małe, niewykształcone jeszcze kości.

oswajanie

- I.
waruj, w nocy mnie nie ma. nocą jadę w trasę
naświetlać oczy sarnom, spostrzec, które ucho
nadstawi się pierwsze.
- II.
jadę przegapiać granice i znaki – drogi i skazy
na poboczach, pola czarnych słoneczników.
- III.
więc po nocy mów do mnie, użalaj, uczyń
uchem, gryzakiem z sarniny, nagrodą
po długim treningu.
- IV.
nocą mnie nie ma, bo nocą dokądś
trzeba iść, gdzieś siebie wypuścić.

czas krzepnięcia

rankiem wymiatam kamienie z parkingu,
wybieram szkło po rozbitych witrażach.
składałam odłamki w rozetę na czystym
białku oka.

gdzieś zaczyna mnie boleć – może kilka
kroków obok. trochę dalej spluwa człowiek,
pies czeka. coś świta.

Aleksandra Bogdanowicz
Wyróżnienie

Otwarte

Jakie brzydkie dłonie. Przepustynione.
Między palcami wiatr prześwituje się.
Do bólu uszu.
Do ucisku oczu.

Najbrzydsze ręce. We wnętrzach poryte, przeżarte.
Dłonie z przylgniętymi patyczakami do rowków linii papilarnych.
Zamykam i odchylam.

Skrzypią przy otwieraniu.

Bogdan Nowicki
Wyróżnienie

Blake

Badyle rosną wzdłuż i wszerz od wczoraj
do po jutrzni, więc go widziałeś, gwizdały
pociągi na stacji gwiazdozbioru Wenus,
obróć materac, gdy się wyśpisz, ze
sznurówkami ze skóry, w nasłuchiowaniu
głosów z wszechświata wklęśła ci głowa,
zjeżdżalnia, tak to jest zjeżdżalnia do
basenu bez wody, z każdej gąbki słowa
zacząłeś chciwie wysysać wilgoć, dźwięki
psalmów ze zmurszałych cegieł, o tam
stoi twój dom, krople deszczowe, skrzyp
wysychających jabłek, październik to czy
wrzesień, zalewany z nieba chemicznymi
trutkami, mewa rwie pod wiatr, a ty

oblewasz benzyną schody do nieba,
abyśmy spalili się żywcem.

Wierguła

matka wciąż ucieka przed snem. trzeba nam
czuć bo przyjdzie wierguła i znajdzie pierścione
po babce z lazurowym oczkiem stare bransoletki
nowy kolczyk ze starym złem za uchem złośliwy
uśmieszek z czasów pierwszej młodości.

druga młodość ukryła się w tombakowym złocie.
trzeciej może jeszcze nie znaleźć w oczach naszej
matki. liczymy książki porcelanowe filiżanki
i długopisy. dodajemy komórkę matki z głosem ojca
w środku.

mówi że wypełnia sobą nadal cztery ściany. jego
duch pilnuje porządku i czasu jaki nam został. my
pilnujemy rzeczy. matka mówi że urodziła nas
bez butów. dopiero po nadaniu imion mieliśmy coś.
teraz boimy się że wierguła przyjdzie jeszcze przed
komornikiem.

dom na drzewie – podróż do miejsc nieobecnych

tylko we mnie pokory, ile wiary w sens jej istnienia.

wodzę myślą za śpiewem odlatującym na ptasich skrzydłach. ściga się
żał, że *to już*, z pytaniem: *na jak długo?* nie nadąża sen za zachodami
słońca, które splatają drogi przypadkowych przechodniów. coraz
słabiej

bije serce podwórza. krwi wystarcza tylko do podtrzymania przy życiu
wątłych wspomnień – reszta zanika, murszeje, wsiąka w duszę
nienapisanego jeszcze wiersza o niespełnionej miłości. zamykam za

sobą tamte dni jak dobrą książkę, jak drzwi bez wyimaginowanej
klamki.

odkreślam grubą linią na mapie miejsc już nieobecnych. dziś znów
odpłynę wśród chmur z wiarą, że kiedyś wszystko się rozśpiewa na
nowo.

NAGRODA SPECJALNA
(tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)

Henryk Czempiel

drząc od warkotu
słodką woń wydzielają
kwiaty forsycji

ostatni wdech dech dech dech
na buczańskiej ulicy

w bukiecie ruta
pokrzywa stokrotki

czekaj siostro
nad brzegiem Dniepru rdzawego
usiądź i czekaj

jest świt zimny
gałąź wciąż giętka a sznur
sznur się znajdzie

przed teatrem w Mariupolu
tli się akacja

Elżbieta Cis Wyróżnienie

gazowane wspomnienie
uderza mi do głowy
marszrutka w brei światła
grzęźnie mężczyzna obok
mówi że zna miasto
z którego nie pochodzę

było wasze teraz nasze

tymi słowami obejmuje
teraźniejszość za szybą a ta
nam daje obojgu słońcem
prosto w twarz

strażnik rozpruwa moją walizkę
patrzy w bawełniane jelita i szuka
ale to jest ponad dziesięć lat temu
ja jeszcze nie palę jeszcze tęsknię
za mamą której twarz ma każda Maryjka

niczego nie zabieram tylko zostawiam
rzęsy na skrzyżowaniu szerokim na tyle
by można się było namyślić dwa razy

maryjki tłumem zeszły na chodniki
ja palę pakując skarpety w walizki
ale to jest teraz – pojadą do strażników
beze mnie

Elżbieta Pałasz Wyróżnienie

Wilno

Jania wstaje o piątej
odpracuje swoje
a potem z nami w miasto

cela Konrada
mieszkanie cioci
święta Helena z krzyżem
ciocia Jania ze szczotką

„Patrzcie, jakie w tym roku urosły turki
jak słoneczniki
To od tego Czarnobyła”

Pijemy zdrowie Bronka, Eryki, Władzi
Tadzika nie –
Ktoś kiedyś go zamordował
Nie wiedzieć
Za co

Agnieszka Mędrzak-Sikora

Tyle

Można żonglować nazwami.
 Od razu robi się kolorowo, wręcz egzotycznie –
 ale dobrze czuję, że żaden z tych przysłówków
 nie pasuje tutaj w zupełności.
 Zalesie, Hołubne, Wielkie Pole.
 Azowstał, Bucza, Chersoń.
 Wszędzie pachnie krwią i porażką.
 Dym wgryza się w oczy rozszerzone bólem,
 a zęby zaciskają z niemocy.
 Można rozkładać ręce albo przeciwnie:
 zwijać w pięści, gryźć, żeby nie krzyczeć.
 Można te dłonie złożyć,
 spojrzeć w niebieskie niebo i dalej –
 w kwitnący na żółto rzepak.
 Snuć nadzieję.

Emilia Mazurek

Trumienne fotografie
 Jedynie stare kobiety wiedzą,
 jak się obchodzić z umarłym.
 Kostropate palce mają w nawyku
 domykanie zeszywniałych powiek.
 Potem wpychają gromnicę w dłonie,
 potrafią wcisnąć ciało w garnitur, ten ślubny,
 bo najlepsze zabiera się przecież ze sobą.
 Tylko one, wierzbowe płaczki, znają na pamięć
 wszystkich świętych i są na tyle cierpliwe,
 by wykluczyć wieczne odpoczywanie
 w ciszy kaplic przesączonej przez deszczowe witraże.
 Ciemne piastunki o twarzach jak ziemniaczane obierki
 mają świadomość, że grudy piachu rzucane na wieko
 są mokre i zimne. I nie ma tu nad czym zbyt długo
 rozmyślać, gdy każda czułość staje się
 zaledwie garścią liter, imieniem w strzępach
 na wietrze.

Maria Kalińska

Na granicy w Dołhobyczowie
Droga od domu ma oczy nocy
Czai się, skrada, nabiera wody w usta
Zostawia za sobą okruszki chleba i lęku
Przydeptuje nowe buciki z różowymi sznurówkami
Znika już pluszowy miś z oderwanym uchem
I smak kaszy na mleku
Jakieś dalekie odgłosy
Jakby burzy
Zatrzymują czas i ludzi
Matka, drżąc z zimna i strachu
Przytula dziecko
Na drogę spada miłość i trwoga

Kobiety i dzieci żują chleb i zmęczenie
Zdeptane buty, z których
Odrywa się podeszwa i tęsknota
Nie chcą iść dalej
Dłonie kurczowo trzymają
Wolność i małą torbę,
w której zamknięto całe życie
Torba zaciska metalowe zęby suwaka
Nie odda ślubnych fotografii
Zdjęcia dzieci pozwalają oddychać

Tylko ten różowy sweter
(Pamiątka z wakacji)
Za bardzo rzuca się w oczy

Robert Wieczorek

przemienienie

nad ruinami kapliczki kołowały jastrzębie
szarpiąc bezkres łąki niepokojem

dzieci biegały z psem po hetmańskich śladach
znikając nam z oczu

i zanim znów wepchnęły się nam pod nogi
powietrze zmieniło się w mroźną ciszę

w zapach palonych drzwi w smak zardzewiałych drutów
spadaliśmy w otchłań czerwonych studni

– nie patrz tak, tato, spójrz wysoko
– widzę synu, jastrzębie

uczciwe drapieżniki

Anioły

Anioły podśmierdują jak kury
Siadają na najwyższej grzędzie rzeczywistości
Nic nie mówią, na nic nie patrzą
Iskają wszy zalęgłe w piórach.

Starym aniołom łysieją skrzydła
i ropieją oczy.
Wzbijając się, czują przyjemny chłód na ramionach
Mają lekkie zawroty głowy
i gęsią skórę,
gdy uciekają z tego świata ludzkiego
śmiechu nad wiecznością.
Z góry wyglądamy dla nich jak trzcina.

Chcieli je udusić,
ale nauczyły się oddychać uszami.
A jak zatkali im uszy,
to oddychały oczami.
Gdy im wydłubali oczy,
czerpały przez skórę.
I wygrały

Piękne i mądre rośliny są tak samo skuteczne jak kiedyś

podczas żniw nic nigdy nie wskazywało, że ktoś coś sobie
odetnie, albo padnie zamęczony jak parobek w poprzedniej epoce.
robota, rabota, arbeit. wszystko pięknie szło, mimo że w nogach
kłębiły się tunele zapchane oczekiwaniami innych ludzików.
machtfrei to mit ostatecznie już pogrzebany wraz z tym panem
zaczynającym się i kończącym na malutkim a.
ja te wszystkie złe pary oczu miałam gdzieś dalej.
nic mnie bowiem nie mogło rozkołysać jak siew kwiatów
w małym ogródku naprzeciw cerkwi. od Boga ku jego uniżonej
służebnicy
jest znacznie bliżej niż z lata do pożegnania jesieni. zwłaszcza moje
pąki otwierając się na podziw, ściągały na siebie całe morza uroków
i kurew
jakie zmieściłyby się w lasach amazońskich. nie ma lepszej ochrony
dla ludzkości
niż ta zrodzona z korzeni.

mech, paproć, glóg, koniczyzna, babka lancetowata,
hortensje, chryzantemy i tulipanki.
Wymieniać dalej nazwy szczęśliwe dla ludzkości?

Spis treści

PROTOKÓŁ KONKURSU	5
WSTĘP	7

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Dawid Zalewski

dzika oskoma	9
eden	10
zdrada zawsze ma kolor wiśni	11

II nagroda – Milena Gojny-Zbierowska

Koniec lata	12
Milczący preparersi na kresach	13

III nagroda – Izabela Poniątkowska

*** [dają nam cukier dużo cukru...]	14
*** [dzięki kursom uniwersytetu reedukacyjnego mieliśmy szansę...]	15

III nagroda – Małgorzata Osowiecka

*** [Dziś wyjątkowo dobrze rozmawia nam się o śmierci...]	16
Zabawa	17

III nagroda – Róża Zalewska

oswajanie	18
czas krzepnięcia	19

Wyróżnienie – Aleksandra Bogdanowicz

Otwarte	20
---------------	----

Wyróżnienie – Bogdan Nowicki

Blake	21
-------------	----

Wyróżnienie – Ewelina Kuśka

Wierguła	22
----------------	----

Wyróżnienie – Jakub Wasilewski

domek na drzewie – podróż do miejsc nieobecnych	23
---	----

NAGRODA SPECJALNA**(tematyka polskich Kresów i pogranicza wschodniego)****Henryk Czempiel**

*** [drżąc od warkotu...]	24
---------------------------------	----

*** [w bukiecie ruta...]	25
--------------------------------	----

*** [jest świt zimny...]	26
--------------------------------	----

Wyróżnienie – Elżbieta Cis

*** [gazowane wspomnienie...]	27
-------------------------------------	----

*** [strażnik rozpruwa moją walizkę...]	28
---	----

Wyróżnienie – Elżbieta Pałasz

Wilno	29
-------------	----

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Agnieszka Mędrzak-Sikora , Tyle	30
--	----

Emilia Mazurek , *** [Trumienne fotografie...]	31
---	----

Maria Kalińska , *** [Na granicy w Dołhobyczowie...]	32
---	----

Robert Wieczorek , przemienienie	33
---	----

Artur Boratczuk , Anioły	34
---------------------------------------	----

Dominik Sobol , Piękne i mądre rośliny są tak samo skuteczne jak kiedyś	35
--	----



